

Ewa Stawicka

Czas świąteczny

Palestra 46/11-12(539-540), 11

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Czas świąteczny

Adam i Ewa opuszczają Eden. W twarzach, na równi z lękiem – bezgraniczne zdumienie. A więc stało się, na zawsze i nieodwołalnie. Dokonali szybkiego wyboru i oto jego konsekwencje. Żadne z nich nie patrzy już na węża, nie ogląda się nawet na rajskie rośliny. Ponad ich karkami wznoszą się wspaniałości barokowej kazalnicy. Lecz człowiek stojący na posadzce monumentalnej świątyni także dostrzega przede wszystkim naturalnej wielkości, wyrzeźbione z ciemnego drewna postacie rozpaczających prarodzciców i w drugiej dopiero kolejności kieruje wzrok na umieszczone wyżej wyobrażenia symboli chrześcijańskich.

Ambona, zaprojektowana w 1699 roku przez snycerza z Antwerpii, a oprócz niej XVI-wieczny witraż przedstawiający Sąd Ostateczny, opisywane są w przewodnikach jako najbardziej godne uwagi zwiedzających obiekty w katedrze pod wezwaniem świętego Michała Archanioła i świętej Guduli, patronów Brukseli.

Mnie zaś, ilekroć odwiedzam ten niezapełniony wiernymi Dom Boży, fascynują barokowe konfesjonały. Konstrukcję każdego z nich wspierają dwa stojące po bokach cheruby. Artysta ani razu nie powtórzył jednakowych rysów twarzy, nie udrapował szat w podobny sposób. A jednak każda z owych grup rzeźbiarskich ma do przekazania tę samą ideę: by człowiek zbliżający się do niej uświadomił sobie wszystko to, co go najgłębiej dotyczy zarówno rozumem, jak i emocjami. Gdy jeden z aniołów wskazuje na swoje skupione oblicze, drugi łagodnym gestem kieruje dłoń ku sercu. Kiedy uskrzydłona postać z lewej niecierpliwym ruchem wyraża burzę uczuć, ta z prawej uciśsza ją spokojnym namysłem.

Bożonarodzeniowy jarmark na Grand Place – ślicznym ryneczku, oddalonym od katedry o parę minut spaceru – cieszy oczy przybranymi świątecznymi drzewkami, feerią barwnych świateł, rozradowanym międzynarodowym tłumem. Były już prezenty dla dzieci od Saint Nicolas, będzie postna Wigilia, rodzinny obiad w samo Boże Narodzenie. Później pospieszne dni znamionujące początek kamawału. Na Trzech Króli upiecze się tradycyjne migdałowe ciasto. Ten, kto znajdzie w swej porcji jeden jedyny nierozkruszony migdał, zostanie królem wieczoru.

To wszystko minie – jak zawsze – o wiele za prędko. Nie zdziwią się tylko mądre, dobre anioły w opustoszałej świątyni.

Ewa Stawicka